

Redaktorze! Niech będzie nawet Szanowny! (i nawet z dużej litery)

Ja to się na medycynie nie znam. Odmiennie od 99,99% moich współobywateli. Nie wiem, jak się w tym wszystkim ma zachować doktor przymuszony do „klauszuli sumienia”. Te 0,01% posiadanej wiedzy o życiu z sumieniem w tle, którą osiągnąłem przez ponad pięćdziesiąt lat jej zgłębiania, nie starczy na wyznaczenie odkąd-dokąd ma mnie sumienie prowadzić. Kiedyś to było proste. Postępuj tak jak mówi maksyma niejakiego Hipokratesa: „Salus aegroti suprema lex!” – Dobro chorego najwyższym prawem! Ale to też bujda. Tenże Hipokrates, Grek zresztą, nie mógł mówić po łacinie. Wtedy, kiedy on wymyślał medycynę, mieszkańcy włoskiego buta porozumiewali się między sobą gestami, w którym to języku gest obwołany po trzech tysiącleciach „gestem Kozakiewicza” należał do delikatnego kanonu odmowy: „A wała!”, teraz tłumaczono by: „Nie masz racji szanowny mój przedmówco/ interlokutorze!”.